Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 43. **Kraków. Piątek dnia 21 Lutego 1902.** **Rok X.**

LEON XIII.

Świat katolicki obchodzi w dniu dzisiejszym uroczyście 25-tą rocznicę wstąpienia Ojca św. Leona XIII. na stolicę apostolską. W uczuciu prawdziwej miłości i uwielbienia korzą się wszystkie narody i wszyskie warstwy społeczne u stóp tronu tego monarchy, który, nie posiadając ani piędzi ziemi, rządzi jednak miljonami dusz. W naszej epoce, przesiąkniętej na wskróś materjalizmem, zawichrzonej walką społeczną, jest to w każdym razie zjawisko nadzwyczajne, świadczące z jednej strony o niepożytej sile instytucji, którą Zbawiciel świata wzniósł na skale Piotrowej, z drugiej o wyjątkowych przymiotach tego, którego skronie zdobi od lat 25-ciu tyara papieska. I stąd nie jest dzisiejsza uroczystość zwykłym obchodem jubileuszowym, lecz wyrazem hołdu i czci, jakie świat chrześcijańsko-katolicki składa cnotom niezwykłym i prawdziwym zasługom Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

My, Polacy, mamy najwięcej może powodów, aby dzień dzisiejszy obchodzić jako święto wielkie w znaczeniu nie tylko katolickiem ale i narodowem.

Wierni zawsze synowie kościoła nie możemy bowiem zapominać, że Stolica Apostolska od wieków zawsze i wszędzie otaczała Polskę szczególną i życzliwą opieką, że ona jedna, gdy mocarze świata tego nas opuścili, nie uznała rozbioru naszej Ojczyzny, a czem była dla Polaków w epoce porozbiorowej, o tem świadczy wymownie wzniosła polityka niezapomnianego nigdy Piusa IX.

Toż nie z obowiązku, ale z głębokiego uczucia miljonów serc polskich płyną dziś słowa hołdu i czci najwyższej dla Namiestnika Chrystusowego, który zeszedł nad tym padołem płaczu jako wspaniałe światło niebieskie, jak prawdziwe »lux de coelo«. Oby w najdłuższe lata danem mu było, rozpraszać ciemności, w które usiłuje coraz głębiej pogrążyć ludność złość i przewrotność, osłaniająca się obłudnie płaszczem uczuć humanitarnych a dążąca w rzeczy samej do obalenia wiary świętej i do wywrócenia porządku, opartego na niewzruszonych podstawach nauki naszego Zbawiciela.

Dwulicowość.

(*W*) Wczorajszy artykuł „Czasu“, pełen krytyki dla szerszej administracji krajowej, jest jednym dowodem więcej, jak wielkim jest brak wszelkiej przewodniej myśli politycznej w sferach konserwatywnych, jak cała tam polityka opiera się na drobnych środeczkach, lekko zakrytych insynuacjach, dwuznacznych groźbach i zakulisowych intrygach.

Namiestnik i marszałek krajowy bawią od kilku dni w Wiedniu... i pomimo sztucznego przyoblekania się w togę wtajemniczonych, „Czas“ nie wie, co przyniosą konferencje wiedeńskie. Należy się wiec zabezpieczyć na wszelki przypadek, a przytem może się uda coś skorzystać, — powiedziano sobie — i w taki sposób powstał artykuł, któremu poświęcamy obecnie słów parę.

Hr. Piniński, który u centralnego rządu nie cieszy się zbyt wielką sympatją, może ustąpić, wypada więc z góry poddać krytyce dotychczasową jego działalność, ażeby potem napisać... zaznaczaliśmy już przed kilku dniami potrzebę „pewnej zmiany w administracji krajowej“. Lecz równie dobrze namiestnik może powrócić do Lwowa na swe stanowisko, więc dodaje się, iż nikt nie pragnie „zmian na naczelnem stanowisku“, a dotychczasowe braki powstały, jak „można przypuszczać, dlatego, że w rządzie centralnym nie zawsze było należyte zrozumienie położenia naszego kraju“.

Może jednak zwycięży dr Koerber, więc na takiej krytyce poprzestać nie można, wypada i jemu podać kilka cukierków. Więc mówi się o „dotychczasowych sukcesach prezydenta gabinetu“ i wyraża mu się „niepłonną nadzieję, że spełnione zostaną wszelkie warunki, od których zależy usunięcie braków i niedostatków w naszym kraju“.

Taka dwoistość przynosi może zaszczyt przezorności redakcyjnej, nie świadczy jednak bynajmniej o stałości zasad. Naturalnie, czytamy między wierszami w „Czasie“, mamy od dawna wyczekujących następców, mamy mężów, którzyby silną ręką ujęli ster rządów. Hr. Piniński nie identyfikuje się z naszym programem, przeprowadził w ostatnich czasach wiele zmian w administracji, nam niesympatycznych, nie chce nawet naszej reformy gminnej... lecz może pozostanie pomimo wszystkiego. Więc dlatego uznajemy jego zalety, jego stałość politycznych zasad i gotowiśmy go popierać, chociaż nie idzie z nami, jeżeli tylko będzie silny, „znajdzie także w Wiedniu odpowiednie poparcie“. Jeżeli stosunki ukształtują się odmiennie, obejmiemy bardzo chętnie po nim spadek, bo przecież „siłą rzeczy nasuwa się potrzeba zmiany w administracji krajowej, bo hr. Piniński nie należy do polityków naszego stronnictwa“.

Tak się przedstawia treść artykułu „Czasu“. Pragnie on objąć spadek, lecz nuż pacjent jest zdrowym. Więc na bok odkłada się zasady, a hołduje sile—skądkolwiek ona wyjdzie, w czyimkolwiek dostrzeże ją ręku. Górą nasi... zawsze i wszędzie.

Dlaczego dr Bobrzyński stara się o mandat?

Dr Bobrzyński ma być prezesem Koła polskiego. — Duże zalety, niemałe wady. — Nieznajomość stosunków wiedeńskich. — Palais Rapaport. — Nieopowiedzialni doradcy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wreszcie znaleziono mandat dla dra Michała Bobrzyńskiego! Po profesorze Ćwiklińskim przypadnie mieszkańcom miasta Tarnopola wysłać do Rady państwa p r z y s z ł e g o p r e z e s a K o ł a p o l s k i e g o.

Postawmy kwestję jasno! Już od pół roku wiadomo, że osoby z sfery, raczące się opiekować losem naszego kraju, zamianowały dra Bobrzyńskiego delfinem po Apolinarym Jaworskim. Czekano tylko na pewny mandat, który otworzyłby mu znowu podwoje do sali obrad na Franzensburgu.

Wśród wielu członków Koła polskiego ów projekt narzucania prezesury dra Bobrzyńskiego nie wzbudza entuzjazmu.

Nikt, rzecz jasna, nie sprzeciwia się jego kandydaturze. Przeciwnie, byłoby dla Koła nabytkiem niemałym, by człowiek takich zdolności, takiego wykształcenia i doświadczenia praktycznego, jak ekscelencja Bobrzyński, uzyskał mandat.

Jako poseł będzie krajowi niósł pożytek, w Kole wysunie się na czoło, jako jeden z luminarzy.

Lecz od prezesa Koła wymaga się innych, zgoła innych przymiotów, niż je posiada dr Bobrzyński. Przy całej energji, prezes Koła powinien zjednywać sobie sympatję, nie dawać uczuć swej wyższości, być w każdym calu i na każdym kroku tylko „primus inter pares“.

Każdy, kto zna dra Bobrzyńskiego, wie, że takie przymioty nie istnieją w rzędzie wielu zalet, jakiemi wyposażyła go Opatrzność. Przeciwnie, z góry można być pewnym, iż dr Bobrzyński traktowałby posłów, jak podkomendnych. Dałoby to powód do niesnasek, wreszcie rozsadziłoby solidarność Koła, jak dynamit, rozsadzający najbardziej twarde skały.

Dalej drowi Bobrzyńskiemu brakuje znajomości terenu wiedeńskiego. Od czasu, gdy posłował w Wiedniu politycznym, zmieniło się wiele. Może on go poznać i wystudjować ponownie, potrzeba przecież na ten cel paru lat. Prezes Koła zaś nie może kierować się wskazówkami, udzielanemi przez innych, choćby tym innym miał być właściciel Palais Rappaport, który i tak za knlisami gra obecnie w Kole rolę może bardziej wpływową, niż sam prezes Jaworski.

Wszystkie te dane przemawiają za tem, że sfery, forsujące kandydaturę dra Bobrzyńskiego na prezesa Koła po ustąpieniu Jaworskiego za kilka miesięcy, czy za rok, dopuszczają się ciężkiej pomyłki, narażając dla partyjnych względów solidarność i przyszłość Koła, a tem samem i dobro kraju.

Ekscelencja Bobrzyński byłby może świetnym ministrem dla Galicji, jako prezes Koła odegra rolę ujemną.

Gabinet i Niemcy.

Niemcy robią trudności drowi Koerberowi. — Posiedzenie wtorkowe i środowe. — Koleje bośniackie. — Wierne Koło polskie i „ruchome piaski“ niemieckie. — Nowe wydanie Jana Sobieskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dr Koerber, choć dba tylko o Niemców: choć stosuje się wyłącznie do życzeń niemieckich; choć coraz śmielej zaznacza, że się uważa za męża zaufania stronnictw niemieckich, — przekonał się we wtorek ponownie, że w żadnej sprawie ważnej i poważnej nie może liczyć na stronnictwa niemieckie.

Dr Koerber żądał od stronnictw, by komisja specjalnie wybrana do zbadania potrzeby stanu wyjątkowego w Tryjeście, miała pełny miesiąc do ułożenia i przedłożenia Izbie poselskiej referatu. Prawdopodobnie prezes ministrów chciał w ten sposób zapobiedz marnowaniu czasu w Izbie, przeznaczonego na rozprawy budżetowe.

Stronnictwa niemieckie, należące do t. zw. „Gemeinbürgschaft“ zrazu przystały. Nagle już podczas posiedzenia zmieniły front. Nie miesiąc, ale co najwyżej tydzień postanowiły dać komisji do opracowania referatu. A to dlaczego? Dlatego, że wszechniemcy, którzy nie należą do „Gemeinbürgschaft“, stanowczo odrzucili termin miesięczny.

Gdyby na lewicy zasiadali politycy prawdziwi, ludzie z głową i z charakterem, zrozumieliby intencje prezesa ministrów i oparliby się teroryzmowi wszechniemców. Nie szukać przecież na lewicy głów jasnych, natur niezależnych. Nie o dobro wyborców im chodzi, lecz o ich dobry humor, gdyż od humoru zależą mandaty pp. posłów. To też przy każdej sposobności rozumują w taki sposób:

— Aha! wszechniemcy chcą tak a tak postąpić; to i my musimy zrobić tak samo, gdyż inaczej stracimy łaskę u wyborców; mandaty nasze zabiorą wszechniemcy.

Jest to przekleństwem wszystkich stronnictw radykalnych, że muszą się wzajemnie przelicytowywać w hasłach i frazesach skrajnych pod groźbą zniknięcia z powierzchni życia politycznego.

To samo widowisko opozycji Niemców przeciwko gabinetowi powtórzyło się na posiedzeniu środowem.

Posłowie niemieccy bardzo zacięcie przemawiali przeciwko projektowi rządowemu kolei bośniackich, a podczas trzeciego czytania lewica niemiecka niby jeden mąż z wyjątkiem magnatów liberalnych — głosowała przeciwko projektowi rządowemu. Złożyła więc dowód, iż nie żywi zaufania do ministra kolejowego Witteka.

Naturalnie przecież żywi je do tegoż ministra poczciwe Koło polskie, choć dr Wittek każdem rozporządzeniem dowodzi nieżyczliwości dla Polaków i dla interesów Galicji.

Dr Koerber, człowiek chytry i przewidujący, w swych kombinacjach nie uwzględnia mimo to owej chwiejności Niemców, którzy wolą raczej robić trudności ministrowi, stojącemu po ich stronie, niż narazić się w czemkolwiek masom wyborczym.

Nie po raz pierwszy zresztą powtarza się ów proces w parlamencie austrjackim. Ministerja lewicy z lat 1871—1878 doznawały przykrości i przeszkód największych na ławach własnego obozu. Gabinet koalicyjny w 1895 r., owa próba dopuszczenia Niemców liberalnych do władzy po czternastu latach systemu Taaffego, padł marnie dlatego, że posłowie niemieccy woleli raczej obalić własnych mężów zaufania, niż się zgodzić na drobne ustępstwo dla Słoweńców.

Słowem, Niemcy byli dla życzliwych im gabinetów zawsze „ruchomymi piaskami“, chłonącymi zdradliwie tych, którzy pragnęli się oprzeć na nich, niby na stałym gruncie. A przecież każdy gabinet, nawet urzędniczy, musi mieć w Izbie taką stałą podstawę, poparcie, na które mógłby liczyć, niby na Zawiszę. Musi je mieć tembardziej dr Koerber, którego czekają trudne do spełnienia zadania.

Jaki przecież z dra Koerbera wybraniec fortuny! Posiada w Izbie taką podporę: Koło polskie, które, nawet postponowane, nawet poniewierane, nawet wyszydzane niemal jawnie, zawsze i stale popiera dra Koerbera z wiernością idealną.

Daremnie odzywają się głosy, wskazujące przywódcom Koła, że wobec „ruchomych piasków“ niemieckich dr Koerber podziękowałby Kołu za poparcie czemś więcej, niż uściskiem ręki. Nie! prezesowi Jaworskiemu uśmiecha się rola Sobieskiego. Oby nie wyszedł na niej tak, jak mąż Marysieńki!

Sprawozdanie

z czynności komitetów poznańskiego i wrzesińskiego.

Czując potrzebę dania społeczeństwu, które dla sprawy wrzesińskiej tak wielkie okazało zainteresowanie, objawiające się w tak obfitych ofiarach — poglądu na działalność dotychczasową komitetów tak ogólnego poznańskiego, jak i specjalnego wrzesińskiego — odbyli w Poznaniu dnia 13 lutego r. b. członkowie ściślejszego wydziału komitetu poznańskiego wraz z komitetem wrzesińskim — wspólne zebranie.

Rezultat tegoż podaje się niniejszem do publicznej wiadomości.

Sprawozdanie kasowe komitetu poznańskiego:

Do kasy komitetu poznańskiego wpłynęło do dnia 16 lutego 1902 roku:

1) Składki przesłane wprost komitetowi mk. 10,841.65. 2) Zebrane przez redakcje pism, oddane komitetowi 53,144.52 mk. 3) Procent do 31 grudnia 1901 r. 48.15. Razem 64,034.32.

Rozchód:

Na ręce ks. proboszcza Łabędzkiego przesłano do Wrześni na potrzeby ofiar 8,149.40 mk. Dano na kaucje (w listach zastawnych) 6,921.55 mk. Na koszta obrony 1,400 mk. Dla Smidowiczowej według życzenia ofiarodawcy, napisanego do „Nowej Reformy“ z pod Jasła 10.20 mk. Stosownie do życzeń ofiarodawców posłano: 1) na gimnazystów toruńskich na ręce p. dra Brejskiego 2,551.50 mk. 2) złożono „na młode pokolenie w zaborze pruskim“ 773.55 mk. Wydano na koszta pocztowe i t. d. 44.40 mk. Razem 19,850.60 mk. Zostaje w kasie 44,183.72 mk.

Oprócz tego złożono w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie: 1. Na dzieci i rodziny zasądzonych z Wrześni a) do 31 grudnia 1901 33,749.16 koron, b) od 1 stycznia 1902 35,638.74 kor., procent do 1 stycznia 62.74 kor., razem 69,450.64 koron.

Z tej sumy wysłano w myśl ofiarodawcy na gimnazystów toruńskich 150 koron, pozostaje 69,300.64 koron. 2. Na fundusz „dla młodego pokolenia w zaborze pruskim“ 8,933.55 kor., procent do 1 stycznia 1902 6.92 k., razem 8,940.47 koron. Podp. dr F. Niegolewski, skarbnik komit. pozn.

Odbyta rewizja dała następujące oświadczenie:

Powyższe obliczenie zgadza się z przedłożonymi kwitami i obrachunkiem książek kasowych.

Poznań, dnia 16 lutego 1902. pp. St. Offierski. Dr Gantkowski.

Sprawozdanie kasowe komitetu wrzesińskiego.

Dochód:

Do kasy komitetu wpłynęło 1,726.11 m., z kasy komitetu poznańskiego 8,149.40 m. Razem 9,875.51 m.

Rozchód:

Wydano na potrzeby rodzin i dzieci oskarżonych 9,103.77 m. Zostaje w kasie 771.74 m. Podp. ks. Łabędzki, proboszcz, skarbnik komitetu wrzesińskiego.

Po najsumienniejszem zbadaniu wszystkich odnośnych szczegółów i rozpatrzeniu się w czynnościach obydwóch komitetów, oraz dokładnym przeglądzie odnośnych akt i dokumentów wykazało się, że nie zaniedbano żadnej rzeczywistej potrzeby osób interesowanych i że myśl ofiarodawców, jak najsumienniej także i w tej mierze spełnioną została.

Wydatki komitetów prócz kaucji i obrony odnoszą się z natury rzeczy tylko do chwilowych i doraźnych potrzeb dzieci i rodzin oskarżonych.

Ze sumy pozostałej przeznaczoną będzie część pewna na zaspokojenie dalszych tego rodzaju doraźnych potrzeb, główna zaś jej część, wedle intencji ofiarodawców należąca się specjalnie dzieciom wrzesińskim, ulokowana swego czasu wedle uchwały w pupilarnie pewnych papierach wartościowych, złożonych w miejscu odpowiedniem, w należyty sposób użytą będzie.

Członkowie ścisłego Komitetu Poznańskiego: Stefan Chociszewski, Józef Kościelski, dr Felicjan Niegolewski, ks. prałat Stychel, Adam Woliński.

Członkowie Komitetu wrzesińskiego: Grochowski, I. Haszkiewicz ks. J. Łaskowski, ks. Łabędzki, L. Nowakowski, A. Winnicki, St. Ziołecki.

Z pod zaboru pruskiego.

W toczącej się rozprawie budżetowej w Sejmie pruskim, przyszło onegdaj do omawiania gadzinowego funduszu antypolskiego, a który wedle projektu rządowego powiększono 1 miljon marek. Z okazji rozpraw tych przemawiali w Izbie wszyscy prawie posłowie polscy, tak że był to niejako „dzień polski“, podobny do tego, który nastąpił po interpelacji ks. Radziwiłła w sprawie wrzesińskiej. Posłowie Chłapowski i Głębocki mówili o funduszu gadzinowym ze stanowiska zasadniczego dowodząc, że przyczynia się on jedynie do podburzenia jednej klasy ludności (Niemców) przeciw drugiej (Polakom). Rozdział tego funduszu jest nawet ze stanowiska niemieckiego niesprawiedliwy i bezużyteczny, albowiem rozdrapują go ku własnej korzyści urzędnicy, którym powierzono „popieranie zagrożonej niemczyzny“. Polakom on nieszkodzi, gdyż jak urzędowa statystyka wykazuje, sprawa polska stoi tak silnie, że 1 miljon marek więcej jej nie zaszkodzi. Wszystkie środki antypolskie przyczy-

Polska „sztuka stosowana“.

Kraków jest niewątpliwie oazą w Polsce, a to pod jednym względem: Oto jedynie tutaj istnieją ludzie, naprawdę żyjący sztuką. Przyczyn po temu istnieje bardzo wiele — że wspomnę tylko o bogactwie nagromadzonych tu materjałów, o większej niż gdzieindziej swobodzie inicjatywy, o niezwykłej piękności architektonicznej Krakowa, o malowniczości jego najbliższych okolic, o dziwnym uroku tej naszej prastarej skarbnicy pamiątek, które ściągają ku sobie z całej Polski sam kwiat naszej artystycznej inteligencji — jednem słowem, kto raz zamieszka w tem cudnem mieście, ten musi, choć trochę, zostać artystą.

Niema w Krakowie olbrzymich pomników, ani przygniatających rozmiarami gmachów, ale jest dziwna szlachetność i czystość linij, jest to, co nazywa się w sztuce opanowaniem, skupieniem, treściwością, umiarem artystycznym, jest jakaś bezmiernie smutna, bezmiernie piękna i głęboka treść dziejowa i artystyczna zakuta w skończenie doskonałą formę. Takie otoczenie musi działać na mieszkańców i dziwnem by też było poprostu, gdyby jakakolwiek inicjatywa czysto artystyczna, nie będąca jedynie oddzielnem usiłowaniem jednostki, wyszła skądinąd, a nie z Krakowa. Tu też jedynie mogli się znaleść i zgrupować ludzie, odczuwający rzeczy tak dziwne, jak t. zw. sztuka stosowana. Mówię, tak zwana, gdyż to jest nazwa współczesna, która zresztą mogłaby zupełnie zbrzydzić ten tajemniczy i swobodny popęd w pewnych narodach do otaczania się rzeczami pięknemi i wytwarzania ich. Nazwa ta oznacza, że ktoś stosuje rzecz tak świętą, jak sztuka, do czegoś odmiennego, co niema nic wspólnego ze sztuką, a mianowicie do przedmiotów codziennego użytku, dla ich sztucznego przyozdabiania. To jest, jakby ktoś chciał skrawkami królewskiego płaszcza przyozdabiać ordynarne kaftany. Tymczasem rzecz się ma całkiem inaczej. Nigdy takiego czysto przemysłowego, współczesnego w swoim duchu „geszeftu“ nie bywało. Ludzie mający w sobie niewytłomaczony pęd w kierunku piękna, tworzyli piękne dzbanki, barwne stroje, misterne oręże, zupełnie tak samo, jak budowle piękne świątynie i posągi, a ściany gmachów ozdabiali malowidłami. Byli tacy dziwaczni, niepojęci ludziska, którzy całą swoją inteligencję, ba! — całą swoją namiętność wkładali w zrobienie jakiego pięknego pasa, jakiego zegaru, lub rękojeści miecza. Nikt ich nie krępował, nikt nie odrywał od roboty, nikt nie wyśmiewał się z nich, nikt im nie kazał co i jak mają robić. Nikt ich nie nawoływał do przejmowania się duchem narodowym, ani też wzbraniał wydobywać z fantazji swej scenek i postaci, choćby najbardziej drastycznych.

A jednak proszę patrzeć, jak bujnie rozkwitła ta sztuka, jak ostro odróżniają się jej wyroby u każdego narodu! Nie trzeba chyba nawet bardzo wprawnego oka, aby odróżnić rosyjskie kaftany z okolic Moskwy, od krakowskich, ba nawet by krakowskie odróżnić od kujawskich! Bo istnieje w każdej rasie jakiś odmienny zupełnie sposób ujmowania każdej kwestji, począwszy od najgłębszych filozoficznych uogólnień, aż do najzwyczajniejszych spraw codziennych. Człowiek, na którego organizm oddziaływa cała natura w pewien szczególny sposób, będzie też czuł i myślał w ten sam, jemu tylko właściwy sposób, który wskutek rasowego podobieństwa znajdzie największy oddźwięk w narodzie, z którego wyszedł. A że twórcami bywają tylko ludzie, więcej odczuwający i myślący od swoich współbraci, którzy często nie wiedzą sami, jakie skarby drzemią w głębiach ich dusz, więc twórca który się rozwija swobodnie i indywidualnie, bez usilnego starania się, aby koniecznie był narodowym, a jedynie troszcząc się o jaknajwiększe uświadomienie siebie samego, staje się właśnie najbardziej narodowym, choćby bezwiednie, i tylko dlatego, że jest kością i krwią swego narodu — i więcej jeszcze, jego sercem i duszą. Ten tylko staje się prawdziwym artystą, kto daje narodowi i ludzkości swoje ja, swój twór, swoją duszę, z taką rozrzutnością, szczerością i bezwzględną odwagą, z jaką cała natura wydaje swe plony, a każde drzewo swoje owoce. Dlatego nigdy żadna sztuka nie rozwinęła się pod przymusem i nigdy jeszcze najbardziej barbarzyńskie środki zaradcze nie były w stanie zahamować jej rozlewności twórczej.

Jest to dziwny jakiś pęd, który wybucha wprost z duszy i tem jest bogatszy i piękniejszy, im bardziej swobodny i szczery. Widać to szczególnie w takich utworach sztuki, które wymykają się rozmaitym społecznym, czy narodowym otaksowaniom i segregacjom. Jeżeli ktoś robi naszywania na sukni, albo kwiatowe dekoracje na czerpakach i deskach stołowych, tego trudno posądzić o robienie polityki. Przyjąwszy nabywaną od dzieciństwa kulturę, jej także jedynie nie można przypisać, dlaczego góralom przyjemniej i łatwiej robić jest pewnego rodzaju ornamenty z pominięciem innych, które też znają. Jeżeli przyjmiemy dalej pewną dumę rodową, a potem narodową, jeżeli przyjmiemy także tradycję, z pod której trudno jest się wyłamać, to pozostaje zawsze otwarte pytanie, dlaczego ludzie, pod Madrytem mieszkający, zaczęli robić kiedyś — w nieznanych dla nas czasach, inne niźli w Krakowie kapoty i staniki świąteczne? A jednak nie wszystkie wyroby w tym guście są w jednym kraju identyczne, coby pozwalało przypuszczać jakiś przymus. Nie można też przypisywać geograficznym i historycznym przyczynom tej wielkiej rozmaitości barw i linij, jakie widzimy w wyrobach różnych narodów. Teorja różnych potrzeb i warunków istnienia nie wystarcza gdzie chodzi o wytłomaczenie, dlaczego naprzykład w naszym ludzie widać takie zamiłowanie bogactwa barw, a specjalnie czerwieni, i dlaczego, pomimo zmięszania tych barw, wszystkie razem ani nie rażą jaskrawością, ani też nikomu na myśl nie przyjdzie, aby ich było zadużo.

Wyroby tak zw. „sztuki stosowanej“ wskazują nam więc lepiej jeszcze od innych, o ile twórczość nasza była i jest oryginalną. Tyle się

niają się raczej do wzmocnienia solidarności polskiej.

Poseł Chrzanowski mówił o położeniu Polaków pod zaborem pruskim. Podniósł on wiele drastycznych szczegółów z wojskowości pruskiej i przytaczał przykłady demoralizujących „nauk“ żołnierskich pruskich, obrażających w najwyższym stopniu uczucia narodowe Polaków.

Polemizowali z nim minister wojny i poseł narodowo-liberalny Oriola, zarzucając żołnierzom Polakom, że żywią w sercach swoich „mrzonki polskie“. Śmiesznym epizodem była napaść Orioli na chorągwie polskie, gdzie obok orła widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Prusak nie mógł zrozumieć dlaczego na sztandarach połączony jest z herbem Polski obraz Najświętszej Panny Marji.

Poseł Chrzanowski radził Orioli zapoznać się z historją polską. Dowiedziałby się on wtedy, że „Matka Boska Częstochowska, od wieków ma uznany przez papieską bulę tytuł Królowy Korony Polskiej. A że polski herb, biały orzeł w czerwonem polu połączony jest z tym obrazem, to ani hr. Oriola, ani parlament niemiecki nie mają prawa detronizowania Matki Boskiej Częstochowskiej“. (Wesołość).

Co do „agitatorów polskich“ których widzi rząd pruski w każdym Polaku, wyjaśnił mowca, że „ciosy wydzielane przez rząd pruski ze setek tworzą tysiące agitatorów“, a pracę ich ułatwiają ministrowie pruscy, uczniowie „Bismarcka, który był największym polskim agitatorem“.

Na nikczemne słowa Orioli, że „Polacy jeśli nie chcą wywędrować, powinni się trzymać Prus“, odrzekł p. Chrzanowski z godnością, że Polacy od 100 lat siedzą na swojej ziemi, innym narodom ziemi nie kradną i jeśli Prusactwo nie chce wywędrować z polskiej ziemi niech uczciwie postępuje z narodem, któremu ziemię ukradło.

Poseł Czarliński mówił o „niezawisłości sędziów pruskich“, którzy gremjalnie przystępują do hakaty. Sędziowie w Poznańskiem Polaków zawsze skazują na więzienie a nie na kary pieniężne. Mógłby wymienić takich sędziów. ale obawia się. żeby ich przez to nie zalecił do awansu.

Poseł Mizerski rozstrząsał działalność hakaty i jej prasy. Z rocznikami monitora hakatystów, miesięcznika „Ostmark“ w ręku, dowiódł mowca, że hakatyzm zaszczepił i rozentuzjazmował całą brutalną nienawiść rasową Niemców do Polaków. Z jego inicjatywy wybuchła sprawa pocztowa, niemczenie religji. Dość wspomnieć, że „Ostmark“ domaga się, aby nauka spowiedzi i komunji św. odbywała się **w języku niemieckim.** „Ostmark“ drukuje wiersze na cześć Germanji o stałym refrenie „Hańba i śmierć Polakom i Czechom“.

Przeszedłszy do prasy polskiej udowodnił poseł Mizerski, że sędziowie pruscy wobec redaktorów polskich kierują się zawiścią, i że dla Polaków niema w Prusach sprawiedliwości. — Słowa swoje ilustrował mowca wielu przykładami. Gdy po pewnym krzywdzącym wyroku skazany polski redaktor wskazał trybunałowi na fakt, że w tym samym sądzie przed niedawnym czasem w podobnej sprawie redaktora Niemca uwolniono, odrzekł przewodniczący trybunału: „Tak, ale z przyjaciółmi trzeba się inaczej obchodzić jak z wrogiem“. Słowa te objaśniają należycie pruską sprawiedliwość wobec Polaków.

W sprawie rewersów demolacyjnych.

Na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 13-go lutego b. r. p. poseł Popowski, jako sprawozdawca komisji wojskowej, złożył w imieniu tejże komisji następujące oświadczenie:

„Jeżeli przy traktowaniu spraw wojskowych natrafia się na trudności. chociaż wszystkie miarodajne czynniki, t. j. oba rządy — korona — i oba parlamenty życzą sobie zmiany pewnej ustawy, o wiele to trudniej idzie, gdzie jeden tylko parlament tych zmian się domaga. Z tego też powodu muszę to z pewnem zadowoleniem podnieść, że w sprawie tak uciążliwej ustawy. jaką jest ustawa o rewersach demolacyjnych, kiedy dotychczas tylko polski klub rezolucje stawiał, to obecnie tyrolscy posłowie taką samą rezolucję wnieśli. Z tego też powodu spodziewam się, że sprawa ta, co do której już wiele rezolucyj przez parlament uchwalonych zostało. wejdzie raz na porządek dzienny Izby.

Sprawa zniesienia rewersów demolacyjnych budziła zawsze dotychczas pewną obawę. gdyż sądzono, że to wymaga od państwa wielkich ofiar.

W roku ubiegłym wniosłem projekt ustawy znoszący rewersa demolacyjne a będąc wybrany referentem w komisji wojskowej. postawiłem przy tej sposobności szereg pytań wystosowanych do ministerjum wojny, na które J. E. p. minister obrony krajowej udzielił mi odpowiedzi. Z tych odpowiedzi wypływa, iż sprawa zniesienia rewersów demolacyjnych nie pociągnie dla państwa wielkich ciężarów.

W całej monarchji Austr.-Węg. jest 2.570 rewersów demolacyjnych, które przedstawiają wartość 17 miljonów koron. Ale tu nie chodzi o 17 miljonów koron. któreby do budżetu wstawić należało, ale o 2.570 domów, które przedstawiają wartość 17 miljonów koron, a które w razie zburzenia ich podczas wojny należałoby odszkodować.

Tu jednak może chodzić tylko o pewną część tych domów, albowiem według wykazu jaki posiadam wynika, iż obciążone rewersami demolacyjnemi domy: w Krakowie przedstawiają wartość 7,000.000 koron, w Gracu 2,746.000 kor., w Innsbruku 2,181.000 k., w Węgrzech 3,775.000 k., czyli krótko mówiąc, te 17 miljonów koron są rozdzielone między 14 korpusów armij. Nie może się zatem nigdy zdarzyć, nawet w razie niepomyślnego wyniku wojny, by cała suma naraz do wypłacenia była.

Chodzi tu zatem tylko o te domy, które położone będą na terenie gdzie wojna toczyć się będzie. Jeżeli uwzględnimy, iż 2.500 osób, których domy obciążone są rewersami demolacyjnymi przez 40 lat ponosiły ekonomiczne straty, tylko z tego powodu, by państwo kiedyś mniej płacić potrzebowało, to nie da się zaprzeczyć, że gdyby ci ludzie mogli się ekonomicznie rozwijać, a tem samem podatki większe płacić, to państwo już dotychczas miałoby ten wydatek z góry pokryty, przez to właśnie, iż właściciele tych domów płaciliby więcej.

Drugie życzenie dotyczy kwestji odszkodowania za grunta położone w rejonie, gdzie nie wolno budować. Musimy tu wziąść wzór z Niemiec, które od 32 lat mają ustawę opartą na zasadzie odszkodowania, a więc na tem polu poczyniły już doświadczenia. Z odpowiedzi ministerjum wojny, mogę tylko tyle do wiadomości podać, że koszta z tego tytułu powstałe są małe. Dla tego też sądzę, iż po wyjaśnieniu finansowej strony tej sprawy, nie ma powodu do obaw, iżby sprawa zniesienia rewersów demolacyjnych była znacznym ciężarem dla państwa. Niemcy mają ustawę, która odpowiada doskonale tym stosunkom. dla tego byłoby rzeczą nader łatwą ustawę podobną do niemieckiej a odpowiadającą naszym stosunkom opracować w kilku tygodniach lub miesiącach. Nie należy jednak zapominać. że wydania takiej ustawy domaga się dotychczas jeden tylko czynnik t. j. austryjacka Rada państwa.

Zwracamy się zatem do J. E. p. ministra prezydenta z prośbą, by, znając finansową stronę sprawy interweniował u swego kolegi p. prezydenta ministrów węgierskiego. iżby raz przecie postanowiono usunąć tę rażącą ustawę, która przyczynia się w pewnych kołach do depopularyzacji armji. Gdy oba rządy zgodzą się na potrzebę opracowania nowej ustawy, sprawa załatwioną zostanie, tembardziej, iż sprawa rewersów demolacyjnych nie natrafi na takie trudności, na jakie natrafia reforma karnej procedury wojskowej“.

---

zawsze mówiło o wpływach „zagranicy“ na naszą literaturę i malarstwo, szczególniej, jeżeli tematy wydawały się mniej narodowe (naprzykład „Król duch“), tyle się też mówiło — i to bardzo głośno — o jakiejś „improductivité slave“ i t. p. że bardzo dobrze byłoby się przekonać o naszej pomysłowości i smaku tam właśnie, gdzie wszelkie zagraniczne wpływy są łatwiejsze do uchwycenia. I dlatego każdy Polak powinien z wielkiem zainteresowaniem podążyć na wystawę sztuki stosowanej w naszem Muzeum narodowem.

To co tam znajdzie, nie zdumiewa bynajmniej ilością, a nawet i w tem co jest, wiele by się dało oddzielić, jako wyroby nie nasze, ale wiedeńskie (spódnice zielone, w różowe kwiaty, robione co prawda według upodobań ludu krakowskiego), jest tam jednakże tyle rzeczy głęboko zastanawiających, że wystawa ta niewątpliwie jest jednym z najbardziej pocieszających i znamiennych faktów w naszem życiu społecznem.

Oto naprzód po obejrzeniu przepysznych pasów litych (ze zbioru hr. Potockiego) i dwóch przecudownych kaftanów świątecznych niewieścich (własność pani Rydlowej, żony poety), musimy dojść do przekonania, że cała nasza najbardziej rdzenna kultura przybyła razem z nami ze Wschodu i że była tak silną, że jej nie zdołały wyplenić z naszych wyobraźni, ani nawet z naszych ubrań dwanaście wieków łacińsko-europejskich i germańskich wpływów i niewiadoma ilość wieków szamotania się z najróżniejszemi plemionami mongolsko-fińskiego pochodzenia. Jest to niewątpliwie dowodem wielkiej odporności — nawet przyjąwszy, że takie pasy lite do pewnego stopnia wzorowano na perskich. Bo trzeba wiedzieć, jak je wzorowano. Na pasach tych (z fabryki Masłowskiego) spotykamy takie same motywy, jakie widać na chłopskich kuferkach, na zakopiańskich półkach i drewnianych przyborach gospodarskich, mianowicie zupełnie w ten sam sposób stylizowane kwiaty w doniczkach i bez nich, ptaszki na gałązkach i t. p. Jest to dowodem nietylko wielkiego odczuwania piękna w motywach ludowych (co w owych czasach było znacznie większą zasługą, niż obecnie), ale też dowodem zupełnie instynktowego ciążenia w stronę tego, co było najrdzenniej narodowem.

Co się zaś tyczy owych kaftanów pani Rydlowej, to mają one dla mnie jeszcze większe znaczenie niż pasy lite. Bo to już są całe poematy barw i linij, naiwne, śmiałe, przebogate, w pomysły zdobnicze. Na pierwszy rzut oka uderzają dziwną harmonją barw, których tam jest całe stosy poprostu. Więc potem ogarnia zdumienie, że się te wszystkie barwy nie kłócą, pomimo, iż zdają się być narzuconemi na chybił trafił. W końcu widzimy jednak deseń skromny, nic nie znaczący, jakieś ząbki, które się umieściły wzdłuż schodzących się brzegów stanika, i ciągną za sobą całe bukiety kwiatów i paciorków, wśród których niby punkty oparcia dla wzroku, niby silniejsze akordy w symfoniji umieszczono w równych odległościach wielkie korale.

Pozorny chaos staje się zrozumiałym, kompozycja barwna jasną i harmonijną. A jakże piękną jest część stanika, pokrywająca plecy! Nic, tylko te dwie olbrzymie, prawie że czarne róże pąsowe na tle świeżej zieleni, zlekka wpadającej w połyskliwy, złotawy odcień.

Ach, ileby tutaj mieli do powiedzenia rozmaici nasi urzędowi estetycy! Ach, co za przesada, co za brak umiarkowania i „greckiego spokoju“ w traktowaniu przedmiotu! Co za brak artystycznej ekonomji i oczywiście kultury! No, i niewątpliwie — co za barbarzyństwo!

Tymczasem — mój Boże! — czyż nie to właśnie jest piękne, to niesłychane, naiwne umiłowanie przedmiotu, na któryby ten „barbarzyńca“ chciał zlać wszystkie bogactwa wyobraźni! Czyż nie jest piękna ta jakaś wprost zaciekłość, z jaką są ozdobione te staniki, te szerokie, napijane pasy, te kapoty, te czapki z piórami, te ślubne czepce! Położyli jeden deseń, drugi, trzeci, nakładli paciorków, korali, — jeszcze nie dosyć — wyszyli kwiaty — jeszcze i jeszcze nie dosyć a jaka w tem siła i fantazja, a jaki przytem smak niesłychany, że to wszystko razem jest tak piękne jak tęcza, jak najfantastyczniejszy zachód słońca, jak obrazy Tooropa.

I nawet pójdę jeszcze dalej. Ja widzę w tych barwnych poematach dziwne pokrewieństwo z naszą sztuką. Komu na widok tych przebogatych, w czerwieni skąpanych strojów nie przychodzą na myśl strofy Beniowskiego, iskrzące tysiącem drogich kamieni obrazy Nad morzem i Androgyne lub wreszcie taka Salome Kasprowicza?

A obrazy dwóch naszych największych, najoryginalniejszych talentów malarskich Matejki i Podkowińskiego, a w najpiękniejszych witrażach Wyspiańskiego? Umiłowanie kontrastów czerwieni i zieleni szczególniej się zaznacza u Słowackiego i Podkowińskiego.

Ale zdaje mi się, że odbiegam od przedmiotu więc już nie będę mówił o muzyce Chopina, choćby dlatego, że opis wrażenia na mnie wywieranego byłby czysto subjektywną uwagą. nie mającą szerszego znaczenia.

Wspomnę więc jeszcze o współczesnych usiłowaniach tworzenia samodzielnego przedmiotów sztuki „stosowanej“. Są to jeszcze dość naśladownicze próby, dowodzące, że nie jest tak łatwo stworzyć par force coś nowego, nawet przy takiem bogactwie motywów, jakie się znajdzie u ludu.

Najszczęśliwszemi próbami zdają się być domy zakopańskie pomysłu Witkiewicza, niektóre wyroby srebrne pomysłu p. Tadeusza Czaplickiego, biurko i krzesła pomysłu i wykonania Wojciecha Brzegi (wszystko z motywów zakopańskich), pyszna okładka z motywów krakowskich podług rysunku Edwarda Trojanowskiego (wykonał Józef Grzesiak w Rakowicach pod Krakowem), oraz jedna z mniej secesyjnych okładek Tadeusza Noskowskiego (do książki dra Wacława Sobieskiego).

Jan Kleczyński.

ZE ŚWIATA.

Z miasteczka Riom, z Południowej Francji donoszą o śmierci „Ojca Jerzego". Zmarły nazywał się właściwie Georget i był pustelnikiem. W osamotnionej dolinie pośród lasów wybudował on sobie niewielką chatę, w której mieszkał studjując starych klasyków, przeważnie Homera, Wirgiljusza i Horacego. Dawniej Georget był nauczycielem gimnazjalnym i po ucieczce od świata, pobierał jeszcze pensję. W lecie tłumy gości z pobliskiego uzdrowiska Chaselpuyon'a, odwiedzały go w jego samotni, słuchając historji z życia leśnego, które starzec opowiadał. „Ojciec Jerzy" liczył 92 lat wieku. Dla niezwykłej szlachetności charakteru i dobroci serca, był on otoczony powszechną czcią okolicznych mieszkańców.

* * *

Z Monachjum donoszą: Policja tutejsza aresztowała pewnego młodego malarza, który uczęszczał do jednej z prywatnych akademij sztuki i zwracał na siebie ogólną uwagę kolegów i profesorów z powodu wybitnych zdolności. Po za szkołą odwiedzał on również bardzo pilnie galerje publiczne, a zwłaszcza starą Pinakotekę. Wizyty tem się zakończyły, że pewnego pięknego poranku młody malarz skradł z galerji niewielki rozmiarami, ale nader cenny obraz. Z galerji udało mu się wynieść go niepostrzeżenie, ale energicznie prowadzone śledztwo po kilku dniach wykryło sprawcę kradzieży.

Jak pisma monachijskie donoszą, aresztowany malarz, który w Pinakotece meldował się pod fałszywem nazwiskiem i podał fałszywy adres — jest poddanym austrjackim, i w Monachjum bawi od pół roku dopiero.

* * *

Przed paryskim sądem apelacyjnym toczyła się tymi dniami rozprawa przeciwko niejakiej hr. R., oskarżonej o kradzież w jednym z pierwszorzędnych magazynów kosztownego parasola, portmonetki, oraz pary spinek do mankietów. Hr. R. nie należy bynajmniej do zubożałej arystokracji. Jest ona miljonerką i posiada zawsze przy sobie znaczne pieniądze; w chwili, kiedy ją aresztowano n. p., znaleziono przy niej 7400 franków. Widocznem więc było, że nie nędza zmusiła ją do kradzieży i obrońcy hrabiny chcieli wytłomaczyć jej czyn kleptomanją; sędziowie jednak nie uznali tego tłomaczenia za uzasadnione i trybunał skazał w pierwszej instancji miljonową złodziejkę na 400 fr. kary.

* * *

Ludność kobieca pewnych dzielnic Londynu od niedawna zatruwa życie „policemenom". Przedstawicielki „słabej" płci uprawiają coś w rodzaju „nożownictwa" w tem znaczeniu, że godzą na życie ludzkie. Zamiast noży, posługują się — szpilkami od kapeluszów, które w ich ręku stają się bardzo niebezpiecznym orężem dla oczu przeciwnika. Kilka dni temu banda kobiet, uzbrojonych w długie szpilki, napadła na policjanta i omal nie pozbawiła go życia. Megery zostały jednak schwytane i skazane na 6 miesięcy wieży.

* * *

Jednym z największych mostów na świecie jest zbudowany na Firth of Forth w Szkocji. Celem uchronienia tej olbrzymiej budowli żelaznej od wpływu powietrza, musi ona być stale dobrze pomalowana. Angielskie pismo fachowe „English Mecanic" zwraca uwagę, że ta praca przy moście Forth wogóle nigdy się nie kończy. Od lat 11, t. j. od chwili ukończenia mostu, maluje go nieustannie 35 ludzi. Zaczęli oni od południowego końca mostu i pracowali codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni bardzo burzliwych. Ponieważ most złożony jest z dwóch łuków głównych, mających 513 metr. długości i trzech nadbrzeżnych długości 210 metrów, przeto praca trwała lat 3, zanim robotnicy doszli do krańca północnego. Trwałość farby może być jednak obliczona tylko na 36 miesięcy. Stąd wynika, że robota musi być niezwłocznie zaczęta na nowo z drugiego końca, gdy się na jednym skończy. Obecnie olbrzymi most malowany jest już poraz czwarty. Inżynier, sprawujący nadzór nad mostem, kazał zbudować drabiny i windy parowe specjalnego systemu, celem ułatwienia pracy malarzom.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Suchy dzień, Włóczni i Gwoździ, któremi męczono Pana Jezusa, Eleonory, panny: w sobotę Suchy dzień, Katedry św. Piotra w Ant.; w niedzielę Piotra Damazego i Florentego, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 45, zachód przypada o godz. 5 minut 3, długość dnia godzin 10 minut 18.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Wiednia piszą nam: Posłowie do grupy „Centrum" należący złożyli w dniu dzisiejszym swemu członkowi hr. Janowi Potockiemu kondolencję z powodu śmierci żony. W serdecznych a podniosłych słowach wyraził prezes grupy ks. Pastor współczucie hr. Janowi Potockiemu, wyrażając w końcu życzenie, by tak jak dotychczas w dalszej obywatelskiej pracy dla dobra ludu znalazł ukojenie nad stratą drogiej serca jego osoby.

Wzruszony do głębi hr. Jan Potocki i ze łzami w oczach podziękował zgromadzeniu tak w imieniu swojem jak i swych dzieci, oraz zapewnił, że w tym ciosie, którym podobało się Panu Bogu dotknąć go, wielką mu była pociechą sympatja i uczucia, jakie mu w czasie pogrzebu ś. p. żony włościanie okazali, oraz ta sympatja, którą mu listownie i teraz ustnie grupa posłów ludowych wyraża.

Krajowa komisja przemysłowa. „Kurjer Lwowski" poranny donosi: Wydział krajowy zamianował członkami stałej komisji przemysłowej na bieżącą kadencję sejmową: Baczewskiego Leopolda, Benisa Artura, Drewnowskiego Ignacego, Frankego Jana, Gorayskiego Augusta. Leo Juljusza, Michalskiego Michała, Nawratila Arnulfa, Padlewskiego Bronisława, Rottera Jana, Stefanowicza Antoniego, Sołtyńskiego Augusta, Stesłowicza Władysława, Szuchiewicza Włodzimierza, Wczelaka Józefa, Wereszczyńskiego Józefa i Zgórskiego Alfreda.

Pierwsza sesja komisji w nowym okresie odbędzie się 24 b. m. o godzinie 5 po południu w sali obrad Wydziału krajowego.

Z Rzeszowa otrzymujemy skargi na tamtejszego restauratora na stacji kolejowej, żyda, który daje podróżnym złe i drogie jedzenie. Sądzimy, że koleje państwowe powinny zasadniczo oddawać restauracje koleiowe jedynie Chrześcijanom.

Nowy Sącz 19 lutego. (Ostatni zajazd w Galicji czyli energiczna niewiasta.) Wczoraj i dziś odbywała się przed tut. trybunałem orzekającym głośna rozprawa przeciw p. Marji z Swolkieniów Szarkowej, lat 40 liczącej, córce podupadłego właściciela dóbr i urzędnika dyrekcji skarbowej i wdowie po oficjaliście w dobrach Zabełcze, matce 9 dzieci i właścicielce realności gruntowej w Kurowie pod Nowym Sączem, oskarżonej o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnionych przez to, że strzeliła trzykrotnie z ostro nabitego rewolweru do komisji gminnej, gdy ta burzyła jej na jej gruncie płot graniczny. Jedna z kul ugodziła radnego i taksatora sądowego Józefa Sygę w lewe ramię, ciężko go skaleczywszy. Jako współoskarżeni zasiadali na ławie oskarżonych: Szymon Janus, gospodarz z Kurowa, oskarżony o to, że dał rewolwer pani Szarkowej i dwie córki tejże, 16-letnia Klotylda i 14-letnia Stefanja Szarkówne, oskarżone o zbrodnię oszustwa, popełnionego przez to, że miały fałszywie świadczyć w tej sprawie. Oskarżoną p. Szarkową bronił adw. dr Sterkowicz, resztę zaś oskarżonych dr Pasionek. — Jako znawców zawezwano do rozprawy lekarzy dra Filewicza fizyka i dra Kijasa. zaś jako świadków wszystkich radnych z naczelnikiem gminy Kurowa na czele.

Sprawa przedstawia się następująco: W dniu 27 kwietnia 1901 r. w Kurowie złożył naczelnik gminy Tomasz Morawa komisję gminną z przybranych radnych i gospodarzy pod swojem przewodnictwem w celu rozwalenia płotu, jakoby na drodze gminnej przez oskarżoną postawionego.

Komisja przybyła na miejsce o 5 zrana i zaczęła płot rozbierać. P. Marja Szarkowa, stojąc po drugiej stronie płotu na swoim gruncie, zawołała na obok stojącego oskarżonego Janusa, aby jej podał rewolwer, co też Janus uczynił. Wówczas stanęła twarzą do naczelnika Morawy i towarzyszy jego i wyciągając rękę z rewolwerem ku nim, zawołała, że do tego będzie strzelać, kto się poważy płot rozbierać. Mimo to obecni radni i gospodarze płot rozbierali, a wtenczas Szarkowa, zmierzywszy się ku naczelnikowi Morawie i taksatorowi sądowemu Sydze, wystrzeliła z odległości około 4 kroków i trafiła Sygę w lewe ramię, a wówczas obecni przyskoczyli do niej i rewolwer przemocą jej odebrali, zaprzestając dalszego burzenia płotu.

Oskarżona tłomaczy się, że komisja bezprawnie wkroczyła i ona musiała się bronić. Rewolwer posiada już od lat 7; w dzień w kufrze, a w nocy pod poduszką z obawy przed napadami ze strony Kurowian, którzy żywią do niej niechęć.

Trybunał po półdniowej naradzie uwolnił Marję Szarkową od zbrodni gwałtu publicznego i przekroczenia ustawy o noszeniu broni, skazując ją tylko za ciężkie uszkodzenie ciała na miesiąc więzienia i na zapłacenie odszkodowania Sydze 65 k., zaś Szymona Janusa za występek z § 335 u. k. na miesiąc aresztu; panny zostały uwolnione.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Jubileuszowy rok pontyfikatu Ojca świętego Leona XIII. oznajmiły wczoraj dzwony świątyń krakowskich, które przystroiły się flagami w barwach papieskich i krajowych.

Dziś rano odbyły się nabożeństwa dla wszystkich szkół, w których uczestniczyła młodzież obojéj płci, szkół średnich i ludowych. W gimnazjum Sobieskiego w sali gimnastycznej, odpowiednio przystrojonej, z portretem Ojca św., odbył się poranek, w którym po odśpiewaniu kantaty, przemawiał do młodzieży dyrektor dr Sołtysik, który przemowę zakończył okrzykiem na cześć Świątobliwego Jubilata, a który to okrzyk młodzież z zapałem trzykrotnie powtórzyła. Następnie prof. Szarłowski wygłosił historyczny odczyt o Leonie XIII., a w końcu uczeń Morawski mówił o poezjach Papieża.

Podobny porządek odbył się w gimnazjum św. Anny, a przemawiali tam pp. Bryl i uczeń Balicki.

W Katedrze na Zamku Nabożeństwo pontyfikalne o godz. 9 celebrował biskup sufragan ks. Anatol Nowak w asystencji ks. dra Cz. Wądolnego i licznego kleru świeckiego. Wobec przedstawicieli wszystkich władz cywilnych i wojskowych, korporacji i cechów krakowskich z sztandarami, oraz wobec bardzo licznej publiczności.

Kazanie podczas nabożeństwa wypowiedział złotousty kaznodzieja ks. prałat dr Władysław Chotkowski. Chór katedralny pod kierunkiem p. Deca bardzo pięknie odśpiewał Mszę Singerbergera na 4 głosy a capela a na offertorim Hymn na cześć Ojca św., skomponowany przez p. Deca.

W kościele Marjackim o godz. 10 nabożeństwo uroczyste odprawił ks. Buzała, kazanie wypowiedział ks. dr Bystrzonowski, a chór odśpiewał Mszę Koenena. Tak samo w innych kościołach odprawione były nabożeństwa uroczyste.

U OO. Dominikanów celebrował przeor zakonu O. Piotr Zaczek. W kościele OO. Augustjanów na intencję jubileuszu odprawił nabożeństwo O. Sutor, superior.

Podczas nabożeństwa sklepy w śródmieściu były wszystkie zamknięte, nie wyjmując trafik i szynków, a tylko jeden szynk i to chrześcijański w Rynku głównym nie zastosował się do tego.

W szkole wydziałowej św. Scholastyki, staraniem dyrektora p. Gettlicha odbył się na uczczenie jubileuszu poranek wokalno-deklamacyjny, który bardzo pięknie się powiódł.

Walne zgromadzenie członków Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbędzie się dnia 23-go lutego 1902 r. o godzinie 4 tej po południu w sali Kopernika, Collegium Novum (II piętro).

Nowe linje tramwajowe powstaną już w roku bieżącym w Krakowie. Szybkie załatwienie tej sprawy w Wiedniu zawdzięczać należy, jak nam donoszą. interwencji wiceprezydenta miasta p. dra Leo.

Bal z dnia 3 lutego b. r. na korzyść lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce i funduszu rekonwalescentów ze szpitala św. Ludwika w Krakowie, przyniósł dochodu brutto 6.495 koron 32 halerzy, 10 rubli i 1 lirę. Po odtrąceniu kosztów w kwocie 994 koron 26 halerzy, pozostało czystego zysku 5.501 kor. 6 halerzy 10 rubli, 1 lira. — W imieniu komitetu balowego wyrażam serdeczne podziękowanie p. Morawieckiemu za jego uprzejmość w ułatwieniu wynajęcia sali i urządzenia balu, drukarni „Czasu" za bezpłatne wydrukowanie afiszów, firmie L. Freege za piękne udekorowanie bezinteresowne sali palmami i roślinami, p. Grabowskiemu, właścicielowi biura ogłoszeń za zniżoną cenę, panom: Morawskiemu za wypożyczenie pokoju dla komitetu, hr. Romanowi Pinińskiemu za prowadzenie tańców, również p. Cyfrowiczowi i p. Mussilowi, oraz wszystkim panom komitetowym za ich gorliwość i pomoc w urządzeniu balu. Dziękujemy pp. wojskowym za wzięcie tak licznego udziału w zabawie, oraz tym wszystkim, którzy nadesłaniem datków i przybyciem na bal przyczynili się do tak pomyślnego wyniku. — Za komitet: Stanisława Wodzicka.

Odczyty dla kobiet. W dniu 24-go lutego b. r. t. j. w poniedziałek rozpocznia serję wykładów w lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet" ul. Florjańska 32, II p. znana nam już z referatów swoich wygłoszonych na zjeździe kobiet, wiecach kobiet i na I zjeździe przemysłowców polskich w Krakowie p. Aniela Sikorska z Czernichowa. Wykładów będzie cztery. Treść pierwszego odczytu: „Kilka uwag o wychowaniu dziewcząt". Z jakich punktów rozpatrywaną jest kwestja kobieca u nas. Czy wśród innych narodów podobnie się urobiło stanowisko kobiety, jak w słowiańszczyźnie a następnie w Polsce. Jakiemi ideami i celami powinna się powodować kobieta w życiu, chcąc znaleść szczęście, dać podstawę do urobienia charakteru młodego pokolenia, a tem samem wpłynąć na odrodzenie się świata, według ideału: prawdy. dobra i piękna. Treść odczytu drugiego w dniu 3 marca odbyć się mającego: „Prawda w życiu kobiety". Treść odczytu trzeciego w dniu 10 marca: „Dobro w życiu kobiety". Treść odczytu czwartego i ostatniego w dniu 28 marca: „Piękno w życiu kobiety". Po każdym odczycie dyskusja.

Bilet na cały szereg wykładów dla nieczłonków Stow. „Czytelnia dla kobiet" 2 korony, dla członków 1 koronę; bilet (miejsce) na pojedynczy wykład 1 koronę; wstęp 50 hal.

Djabeł, który zawsze umie być aktualny, zajmuje się w ostatnim numerze sprawą rozruchów lwowskich, „Legendą" Niemojewskiego, angielsko-japońskim traktatem, zapowiedzianą dymisją wielkich dygnitarzy, „landratami" Rady miejskiej, „Naszym Głosem" etc. W wymienionych artykułach jest sporo humoru — a zwłaszcza soli attyckiej. Wierny tradycji wszystkie sprawy sądzi „Djabeł" z punktu obywatelskiego i patrjotycznego — dlatego też w opiniach swoich często

odbiega od utartych, stronniczych zapatrywań. Znajduje np. materjał do bolesnej satyry w odezwie do młodzieży, podpisanej przez ks. Sapiehę, Małeckiego i t. d. Lekki, obyczajowy dowcip reprezentują w tym numerze humoreska o klocku popielcowym, oraz anegdoty pp. Piorunkiewicza i Fidrygalskiego. Duża rycina przedstawia plastycznie i humorystycznie osamotnienie polityczne Niemiec.

Podziękowanie. Stowarzyszenie służby katolickiej w Krakowie składa niniejszem wszystkim P. T. ofiarodawcom podziękowanie za łaskawe a życzliwe poparcie humanitarnej idei stowarzyszenia z okazji balu d. 1 lutego, urządzonego na cel zakupna własnego domu. A przedewszystkiem wyraża głęboką wdzięczność P. T. Wład. hr. Mycielskim, Ed. Jaroszyńskim, Br. drowi Jordanowi, Jurjewiczowi hr. Sierakowskiemu, Czarnomskiemu Szyrosteńskiemu, którzy swą obecnością przyczynili się do uświetnienia zabawy. Z należnem poważaniem Wydział.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 21 lutego.

W sprawie witrażów niemieckich na Wawelu.

Do wczorajszego protestu przyłączyli się telegraficznie na ręce Feliksa Jasieńskiego ze Lwowa:

Augustynowicz,	*Rejchan.*
Bratkowski,	*Rozwadowski,*
Ćwikliński,	*Rybkowski,*
Dębicki,	*Kasprowicz,*
Kotowski,	*Cybulski,*

Lityński.

W onegdajszym proteście opuszczono przez pomyłkę nazwisko Florjana Cynka, prof. Akad. Sztuk Pięknych.

Nieobecny w Krakowie w chwili podpisywawania protestu prof. Unierzyski solidaryzuje się z kolegami.

Protest zatem podpisało całe grono profesorów Akademji.

Na ręce naszej redakcji nadszedły wczoraj do p. Jasieńskiego następujące telegramy:

„Brawo panu i Wam wszystkim za dzielne wystąpienie, serdeczny uścisk dłoni“. *Kazimierz Skrzyński*, wiceprezes lwowskiego Koła literackiego i Tow. dziennikarzy polskich.

„Łączymy się z waszym protestem za lwowskie Koło literacko-artystyczne: *Kazim. Skrzyński, Tadeusz Rybkowski, Michał Rolle*“.

W kościele OO. Bernardynów w Krakowie odbyło się jak we wszystkich świątyniach Pańskich d. 20 lutego uroczyste nabożeństwo z okazji jubileuszu papieskiego Ojca św. Leona XIII. Uroczystą Mszę św. celebrował O. Jan Kaczorowski, definitor prowincji. Pięknie opracowane i na tle historycznem oparte kazanie, wygłosił O. Ferdynand Moralski, kustosz konwentu.

Sekcja ekonomiczna Rady miasta na posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego przyjęła do wiadomości sprawozdanie r. m. dra Staniszewskiego, dotyczące oddania przez dyrekcję kolei państw. na rzecz miasta podkopu w ul. Lubicz, oraz, że wspomniana dyrekcja złożyła w kasie miejskiej na konserwację tegoż podkopu kwotę 24.000 koron. Przyjęła też sekcja do wiadomości, że sprawa nabycia gruntu z realności ś. p. Wołodkiewiczowej, celem rozszerzenia drogi dojazdowej do dworca w ul. Lubicz jest tak przygotowaną, że już w najbliższych dniach nastąpi podpisanie kontraktu i oddanie tegoż gruntu w szerokości 4 metrów na cel rozszerzenia ulicy.

W sprawie czyszczenia miasta przez robotników we własnej administracji, uchwaliła sekcja z powodu zachodzących trudności w zarządzie, by na razie zaniechać prób czyszczenia miasta w ten sposób. Poleciła przeto sekcja rozpisać jeszcze na rok bieżący licytację na dostawę furmanek i ludzi do czyszczenia ulic i zarazem wezwać magistrat by w jak najkrótszym czasie przedłożył elaborat projektu czyszczenia miasta we własnym zarządzie. Uchwaliła sekcja wreszcie wydzierżawić grunt przy ul. Wielopole pod cyrk Henryemu, a to na czas od 3 maja do 20 czerwca r. b. za czynszem po 20 hal. od metra kwadratowego dziennie. Na tem zakończono posiedzenie.

Kółko Slawistow. XI-te posiedzenie zwyczajne Kółka Slawistów U. W. J. odbędzie się w niedzielę d. 23 lutego b. r. w sali XXXII. Coll. Novi o godz. 2 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia zwycz. 2) Kol. Glück Henryk: Ruch umysłowy w Bośni i Hercegowinie. 3) Dyskusja. 4) Kol. Pilarz Roman: „Ojcze nasz“ Augusta Cieszkowskiego (Tom I.) 5) Dyskusja. — Goście mają wstęp wolny.

Smierć w wagonie. Na dworzec kolejowy wezwano we czwartek rano pogotowie ratunkowe z poleceniem odstawienia do zakładu obłąkanych, przybywającą koleją z Sikorzyc 26-letnią Zofię Kamys, żonę wyrobnika. Gdy atoli pogotowie przybyło na peron kolejowy i drzwi wagonu otwarto, zastano K. już bez życia. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej nie zdołano przywrócić biednej obłąkanej do przytomności. Zmarła prawdopodobnie na udar sercowy.

Bójka. Na stację ratunkową przybył celem opatrunku 27-letni stróż domu z ul. Grzegórzeckiej Jan Braś. Miał on ciężko pokaleczoną głowę. Nie zdążono jeszcze opatrzyć poszkodowanego, gdy naraz drzwi Pogotowia się otwarły i na stację wszedł Franciszek Stawowy, właściciel domu z ul. Grzegórzeckiej, również dotkliwie poturbowany po ciele. Dopiero przy zapisywaniu nazwisk wykazało się, że obydwaj wzajemnie się poranili i niewiedząc równocześnie stawili stę w Pogotowiu. Krwawa scena zakończyła się w policji, gdzie lokator i gospodarz podążyli, by sprawę załatwić.

Za obrazę religji i wywołane zgorszenie publiczne doprowadzony został do aresztów policyjnych pod „Telegraf“ 62-letni wyrobnik ze Zwierzyńca, Antoni Szuliszewski. Wyszedłszy z szynku w mocno podchmielonym stanie, Sz. począł w ul. św. Marka przedrzeźniać pacierz, co więcej, lżył Matkę Boską ohydnymi wyrazami. Zgorszona publiczność przywołała stójkowego, który go aresztował. Zasłużona kara nie minie pijaka.

NEKROLOGIA.

Józef Poller, urzędnik Bibljoteki Jagiellońskiej, emerytowany kapitan wojsk austr., zmarł dnia 20 lutego r. b. Pogrzebowy obrzęd odbędzie się w sobotę d. 22 lutego o godz. $4^1/_2$ po południu z domu przy ul. św. Tomasza l. 31 wprost na cmentarz.

Składki na Wawel. Dnia 25 stycznia 1902 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu: puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby:

(Dok.). P. Hupkowa, p. Korotkiewiczowa, p. Kirkorowa, panna Helena D'Abancourt; z wkładką 3 kor.: pan Smarzewski: z wkładką 4 kor.: p. Józefa Rylska: z wkładką 5 kor.: p. Karol Rybiński, p. Lucjan Rybiński, p. N. N.; z wkładką 10 kor.: p. rektor Janczewski, prof. Milewski: z wkładką 5 rubli, czyli 12 kor. i 70 hal.: p. Anna z Kaszubów i Bartosz Borkowscy; z wkładką 100 kor.: p. delegat Adam Federowicz, p. Józefa D'Abancourt z Komańczy 12 kor. i 28 hal., Muzeum książąt Czartoryskich 23 kor. i 80 hal., Bank hipot., a mianowicie p. K. Czapelski 10 k., Wentzel 1 k. i 39 hal.; p dr. Sabina Skórczewska ze Szczawnicy 6 kor. i 80 hal., p. Hupkowa 2 k., za pośrednictwem „Nowej Reformy“ 10 k. i 40 h., p. Br. Leszczyński z Zaleszczyk 19 k. i 87 h.; do książki pamiątkowej, znajdującej się u p. Szumlańskiej, wpisali się z wkładką 50 hal. pp.: Alwary Stefan, Armatys: z wkładką 1 k: p. Stan. Jurjewicz, p. Andel; za pośrednictwem redakcji „Czasu“ 47 k., 52 h. i 20 rubli, czyli 50 k. i 80 h.; p. Marja Estreicher 7 k. i 15 h., a mianowicie z puszek p. Szybalskiego, z własnej i ze sklepowych pp Glixellego, Mendelsburga kantor, Niesiołowskiego, Zimlera i Porębskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 506 koron i 58 hal., która złożona została do Kasy oszczędności m. Krakowa na książeczkę Nr. 155.450.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 109.703 k. i 17 h. Z powyższej sumy wręczone zostało, jak to już w poprzednich sprawozdaniach ogłoszone było, księciu kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 k. i 8 h., pozostaje zatem 90.445 k. i 9 h. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu jak tylko takowy z wojska opróżniony będzie.

Uprasza się bardzo wszystkie osoby, posiadające puszki, aby takowe raczyły przynieść, lub nadesłać, chociażby w nich znajdowała się jak najmniejsza kwota.

Następne rozbicie puszek odbędzie się 26 lutego b. r. w domu p. Ulanowskiej, ul. Garncarska l. 15, między godz. 4 a 8 popoł.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 22 lutego: „Jarmark małżeński“, krot. w 3 akt. Jerzego Okonkowskiego (nowość).

W niedzielę, 23 lutego o godz. 3: „Kierownik szkoły“ kom. w 3 aktach Ottona Ernsta (przedstawienie popularne).

Wieczorem o godz. 7: „Trójka hultajska“, krotochwila w 8 obr. z prologiem i epilogiem Nestroja.

Z teatru krakowskiego.

Dochód z czwartkowego przedstawienia jest z pewnością najwyższy jaki teatr nasz dać może. Nie było ani jednego miejsca wolnego, a publiczność tem gromadnem przybyciem chciała dać wyraz swej sympatji i swej wdzięczności dla naszych artystów.

„Gałganduch“ jest sztuką naiwnie-dziecinną, która jednak pewne koła zawsze bawić będzie. Odegrano go z werwą i humorem, a przy tej sposobności przekonaliśmy się, że panna Ordon i p. Sosnowski rozporządzają bardzo pięknymi głosami.

P. Mielewski odśpiewał obfite kuplety, między którymi było kilka udatnych lokalnych dowcipów. Publiczność śmiała się i klaskała, a grający i widzowie byli w równie wesołym nastroju.

Na schodach prowadzących do foyer, sprzedawały panie Walewska i Kosmoska afisze z przypiętymi do nich bukiecikami i zebrały trzysta kilkadziesiąt koron.

TELEGRAMY.

O polską naukę religji.

Lwów 21 lutego. „Wiek XX“ otrzymuje z Warszawy wiadomość, że z gimnazjum w Białej oprócz 25 uczniów dawniej wydalonych, relegowano jeszcze 10. W Siedlcach władze prowadzą rokowania z rodzicami, żeby ci uczniowie, którzy po wydaleniu pierwszych 29 usunięci zostali z gimnazjum w liczbie 202, wrócili do szkoły, bo z powodu podania się katechety ks. Dubiszewskiego do dymisji, nie ma wcale wykładów religji.

Z Rady państwa.

Wiedeń 20 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie kwadrans na 12 przed południem.

Na początku posiedzenia zawiadomił prezydent dr Vetter, że arcyksiążę Rainer nadesłał zarazem podziękowanie za manifestację Izby posłów.

Odczytano interpelacje i wnioski. Między innemi odczytano także interpelacje pos. Wolffa i tow., wzywającą prezydenta ministrów, aby w porozumieniu z rządem węgierskim, starał się wstrzymać eksport koni do Południowej Afryki na rzecz Anglików, celem zachowania neutralności.

Pos. Peschki i tow. w sprawie obrotu mlewem.

Poczem przystąpiła Izba do porządku dziennego, tj. do dyskusji budżetowej.

Jako pierwszy mowca zabrał głos pos. Gregr (contra). Oświadcza on, że Czesi głosować będą przeciw budżetowi i motywuje postępowanie Czechów tem, że Koerber nic dobrego dla Czechów nie zrobił i nie zasługuje na ich votum zaufania.

„My Czesi — mówił mowca — żądamy tylko tego, co się nam słusznie należy, bez względu na to czy to się komu podoba czy nie. Nie możemy czekać, aż rząd zgodzi się na nasze żądania, a tymczasem będzie się zakrywał pozorem neutralności“.

Prezydent ministrów oparł się na Niemcach, którzy zepchnęli parlament do tak niskich poziomów, że stał się pośmiewiskiem świata. Z takim parlamentem nie spełni Koerber swojej misji. Wynaleziony przez Koerbera sposób „przedłożeń ekonomicznych“ także mu się na nic nie przyda, gdyż naród czeski nie sprzeda praw swoich za korzyści materjalne.

W dalszym ciągu mowy występował Gregr przeciw hegemonji niemieckiej w Austrji.

Czesi boją się groźb absolutyzmu, gdyż pragnieniem ich jest doprowadzić obecną konstytucję do upadku. (Brawa i żywe oklaski Czechów). Nowa konstytucja musi być zbudowaną na zasadzie równej wolności dla wszystkich narodów państwa.

Pos. Hagenhofer (centrum katolickie) oświadcza, że głosować będzie za budżetem. Poczem krytykuje w ostrych słowach działalność Schönererowców. Schönerer woła: I pan się nazywasz reprezentantem chłopów? Wstydź się pan!

Pos. Hagenhofor (do Schönerera): Pan jesteś pijany, idź się pan wyspać. To wywołuje ogromne oburzenie Schönererowców. Wśród ogólnego szmeru zakończył pos. Hagenhofer oświadczeniem, że nie chciał nikogo obrazić.

Wśród panującego jeszcze hałasu zabrał głos pos. Pihuliak i wytacza żale Rusinów na Bukowinie.

Mowa Jaworskiego.

Pos. Jaworski wyraża radość przedewszystkiem, że wreszcie stała się możliwą jedna z najważniejszych agend parlamentu, to jest uchwalenie budżetu. Ludność, która się znajduje w krytycznem położeniu, rolnictwo i przemysł mają prawo domagać się od parlamentu, aby wreszcie przystąpił do pozytywnej pracy i rzeczywiście domagają się tego.

Należy więc podnieść z całem uznaniem żmudną pracę komisji budżetowej, która budżet w stosunkowo krótkim czasie załatwiła, rolnictwo i przemysł nie powinny się wzajemnie zwalczać, lecz wzajemnie popierać. Galicja jest przeważnie krajem rolniczym, a właściciele większych kompleksów, mimo największych wysileń i mimo najintenzywniejszej pracy, widzą, że renta ziemska coraz spada, pracują pozytywnie.

Własność mniejsza, ten dla ustroju społecznego i porządku państwowego tak ważny żywioł, grozi zanikiem i zamianą w proletarjat,

proletarjat wprawdzie chętny do pracy, ale bez pracy. (Polacy: Bardzo dobrze!) Proletarjat ten jest chętnym do pracy, ponieważ szuka zarobku wszędzie, gdzie tylko go może znaleść — i w krajach zamorskich mimo zabójczego klimatu i chorób, a czasem także w okolicach niemieckich, które poszukują robotnika. Ale rzadko kiedy wracają ci ludzie z małym choćby zarobkiem, zdobytym w pocie czoła, z reguły zaś wracają fizycznie złamani, materjalnie nędzarze i moralnie podupadli, jak to niestety bardzo często ma miejsce u czasowo przebywających w Niemczech robotnic. Mowca prosi więc rząd, aby zwracał uwagę na nadużycia przy emigracji.

(Podczas mowy prezesa Jaworskiego o emigracji każdy ustęp, odnoszący się do Niemców podkreślali posłowie polscy ostentacyjnie oklaskami). Z chowem bydła dzieje się również źle.

Tak samo źle, jak z rolnictwem, dzieje się także z przemysłem w Galicji. Prawie we wszystkich jego gałęziach podnoszą się skargi. Szczególnie na przyszłość grozi mu niebezpieczeństwo.

Galicja na produkcji rolniczej nie może się ograniczyć, mając do walczenia z konkurencją Rosji, Rumunji i Węgier. Musimy więc wytworzyć u siebie przemysł. Ten przemysł znajduje się jednakże dopiero w zaczątku i potrzebuje bardzo troskliwej opieki, aby mógł istnieć i rozwinąć się. Nie powinno go się zabijać śrubą podatkową i boletą taryfową. Galicja ma w łonie ziemi wielkie skarby — wielkie bogactwa soli i bogactwo olejów ziemnych. Sól jest jednak wyłącznem źródłem dochodów państwa i kraj nic z tego nie ma.

W Galicji powstaje przemysł cukrowniczy. Rząd musi w tej sprawie z największą energją postąpić a wszyscy przemysłowcy muszą w tej kwestji zostawić na boku małostkowe rywalizacje i przemysł traktować jako całość, bez względu na to, w jakim kraju się znajduje!

Izba posłów już na wiosnę roku ubiegłego uchwaliła sumy znaczne na środki komunikacji, budowę kolei, regulację rzek i kanały. To jednak jest tylko część tego, co powinno być zdziałanem, albowiem rząd musi zawczasu się starać, aby w roku 1924, kiedy kanały będą gotowe, nietylko woda się w kanałach znajdowała, lecz także i okręty, któreby przewoziły produkta rozwiniętego przemysłu i silnego rolnictwa.

W końcu mowy zapewnił prezes Jaworski Koerbera. że Polacy będą „szczerze, silnie i lojalnie“ popierać rząd.

Dalszy ciąg rozpraw.

P. Bareuter omawia nadużycia § 14 i domaga się jego zniesienia. Żąda, aby w miejsce dotychczasowego stosunku z Węgrami, wprowadzono unję personalną, co umożliwiłoby zbliżenie się ściślejsze do Węgier pod względem ekonomicznym. Mowca wyraża uznanie dla prezydenta ministrów za jego zręczność polityczną zapowiada jednak, że pierwszą koniecznością państwową jest uznanie niemieckiego języka państwowym. „Dopóki się to nie stanie wszechniemcy głosować będą przeciw budżetowi“.

P. Bärnreiter domaga się zmiany regulaminu Izby w porozumieniu z stronnictwami.

Pos. Menger oświadcza, iż mowa p. Gregra rozczarowała go. Dziwi się on, że Czesi ignorują sprawy ekonomiczne, a w kraju „pragną wywołać walkę jednej części ludności przeciw drugiej“.

Odpowiadając na mowę pos. Jaworskiego powiada pos. Menger, że w Galicji istnieje szereg cały przedsiębiorstw przemysłowych, które cieszą się największem poparciem.

Następnie mowca wyraża zadowolenie, że budżet będzie paralmentarnie załatwiony i sądzi, iż kwestja narodowościowa może być tylko załatwioną przez geograficzny rozdział terytorjów.

Koniec obrad.

Na tem dyskusję przerwano. P. Pernerstorfer stawia wniosek o uznanie jawności dla obrad komisji dla stanu wyjątkowego w Tryjeście. Wniosek upadł.

Prezydent przywołuje następnie do porządku „ex post“ pos. Hagenhofera, Schoenerera i Steina za obelżywe wyrażenia podczas dyskusji, a pos. Steina nadto za wyrwanie pos. Hagenhoferowi manuskryptu z ręki i za obelżywe wyrażenie. użyte wobec ministra rolnictwa.

Pos. Breiter zapytuje, czy prawdą jest, że przewodniczący i wielu członków komisji dla nietykalności poselskiej złożyli swe mandaty do komisji, także komisja ta od dziesięciu miesięcy nie może zebrać się z powodu braku kompletu.

Prezydent oświadcza, że porozumi się w tej sprawie z przewodniczącym komisji dla nietykalności poselskiej.

Na tem posiedzenie o godzinie wpół do 7 wieczorem zamknięto: następne dziś o godz. 12 w południe.

Namiestnik ustąpił.

Wiedeń 21 lutego. Wczoraj wieczorem w kołach parlamentarnych krążyły pogłoski, że namiestnik hr. Piniński podał się do dymisji i nie chce pozostać mimo nalegań grupy posłów podolskich. Koerber usiłował jakoby również skłonić namiestnika do pozostania, ale w szczerość intencji Koerbera nikt nie wierzy.

Następcą hr. Pinińskiego ma zostać Eks. Korytowski.

Niemcy przeciw Koerberowi.

Wiedeń 21 lutego. Podczas wczorajszych obrad komisji dla rozruchów tryjesteńskich przyszło do ostrego starcia między Niemcami a Koerberem. Niemcy zrobili prezydentowi ministrów zarzut, że odwleka przedłożenie aktów umyślnie, nie chcąc dopuścić do rozpraw o stanie wyjątkowym w Tryjeście w Izbie.

Program prac.

Wiedeń 21 lutego. Koła poselskie przekonane są, że budżet nie zostanie w Izbie uchwalony przed Wielkanocą. Ponieważ dotychczasowe prowizorjum budżetowe kończy się 31 marca, dlatego koniecznem będzie uchwalenie powtórnego prowizorjum. To powtórne prowizorjum uchwalonem będzie bez rozpraw i bez trudów.

Wybory delegacji odbędą się przed ferjami, które zaczynają się 21 marca, a delegacje zbiorą się w Budapeszcie w połowie maja.

W drugiej połowie maja i w czerwcu zbiorą się Sejmy krajowe.

Odznaczenie.

Wiedeń 21 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał woźnemu sądowemu przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, Piotrowi Szybowskiemu, z okazji przeniesienia w stały stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Pochwała „Nowej Pressy“.

Wiedeń 12 lutego. „N. Fr. Presse“ zamieszcza komentarz do mowy prezesa Jaworskiego i chwali go za bezwzględne oświadczenie się za rządem. Za złe poczytuje mu tylko wystąpienie przeciw Niemcom: „Może to był odwet za Wrześnię, ale prezes Jaworski powinien pamiętać, że w ten sposób nie poprawi losu robotników polskich w Niemczech.

Stan wyjątkowy w Tryjescie.

Wiedeń 21 lutego. Wczoraj wieczorem po posiedzeniu Izby poselskiej zebrała się komisja dla stanu wyjątkowego w Tryjeście.

Prezydent gabinetu dr Koerber oświadczył, że dotychczas nie otrzymał dalszych doniesień z Tryjestu oprócz tych, o których już doniósł w ostatniej swej mowie w Izbie.

Pos. Ellenbogen powiada, że to oświadczenie prezydenta gabinetu uważa za oskarżenie rządu. Rząd zawiesił stan wyjątkowy nad Tryjestem na własną odpowiedzialność, a nie na odpowiedzialność namiestnika, musi więc rząd mieć dowody, stwierdzające konieczność tego zarządzenia; rząd jednakże nie jest w stanie takiego dowodu przedłożyć.

Pos. Schücker i Gross podnieśli, że oświadczenie prezydenta gabinetu nie wyjaśniło sytuacji.

Pos. Ellenbogen stawia wniosek o natychmiastowe zniesienie stanu wyjątkowego i zapytuje, czy prawdą jest, że aresztowano w Tryjeście 3 socjalistów i wydano zakaz przedrukowywania stenograficznych protokołów z posiedzenia Izby, na którem omawiano sprawę tryjesteńską.

Dr Koerber sprzeciwia się natychmiastowemu zniesieniu stanu wyjątkowego i przeczy, jakoby wydano zakaz umieszczania sprawozdań z parlamentu.

Pos. Ellenbogen obstaje przy swoim wniosku, posiedzenie jednakże zamknięto bez powzięcia uchwały.

Wiedeń 21 lutego. Z Tryjestu donoszą na podstawie zupełnie pewnych wiadomości, że w przyszły piątek usiłował tłum zburzyć gmach Lloydu i gmach namiestnictwa. Wszystko już było przygotowane. Interwencja wojska przeszkodziła demolacji.

Podłość pruska.

Poznań 21 lutego. „Tägl. Rundschau“ dowiedziawszy się, że i w Buku polskie dzieci szkolne nie odpowiadają na pytania na nauce religji, stawiane im w języku niemieckim, tak pisze: „Nikt nie będzie mógł na serjo uwierzyć temu, że teraz dzieci — zadziwiająco nagle — nie rozumieją już pytań niemieckich. Odpowiedzi, jakie otrzymują nauczyciele, pozwalają rozpoznać łatwo. że i tam również wpływa się z zewnątrz. Mimowoli przypomina się groźba prasy polskiej, że „opór dzieci szkolnych rozbije się pruski system szkolny“.

Jeżeli się chce uniknąć zajść takich, jakie się odegrały we Wrześni 20 i 21 maja roku zeszłego, to będzie można im zapobiedz tylko przez to, że — może na koszt „patrjotycznych„ ojców rodzin — umieści się w Buku bataljon piechoty. — Polskiemu motłochowi trzeba, jak się zdaje, od czasu do czasu pokazać „ad oculos“, że państwo pruskie nie potrzebuje jeszcze cofać się przed dziećmi szkolnemi i umie jeszcze trzymać krótko oporność „patrjotów“ bukowskich.

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt 20 lutego. Wiadomości z Barcelony wywołują tu wielkie wzburzenie. W Madrycie zabroniono sprzedawania gazet. Tow. Czerwonego Krzyża otrzymało polecenie trzymania w pogotowiu wszystkich swoich oddziałów. Obawiają się, że strejk obejmie całą prowincję Saragossa i że wkrótce wybuchnie strejk jeneralny w całej Hiszpanji. Wszystkie stronictwa opozycyjne zgodziły się na oświadczenie, że rząd jest niezdolny do rozwiązania konfliktu i że musi być zastąpiony przez nowy gabinet.

Barcelona 21 lutego. Strejkujący wpadli na okręty i chcieli rabować towary. Panuje wielki brak środków żywności z powodu braku dowozu. Strejkujący zabili trzech robotników, którzy chcieli rozpocząć pracę. Powieszono jednego piekarza, który podwyższył ceny chleby. Komunikacja tramwajowa przerwana. Strejkujący przeszkadzają w biciu bydła. Przybyły tu nowe posiłki wojskowe.

Barcelona 21 lutego. W mieście rozlepiono plakaty, grożące ostremi represaljami, bombami i dynamitem, jeżeli wojsko dalej będzie strzelało. Strejkujący zrabowali wczoraj kilka warsztatów w pomieszkaniach prywatnych, w których pracowano. Gazety nie wychodzą. Policja aresztowała kilku znanych anarchistów. Kolej ogłosiła, że wobec tych zajść nie może utrzymać ruchu kolejowego.

W Saragossie wybuchł strejk powszechny.

Jubileusz Ojca św.

Lwów 20 lutego. Z okazji 25 rocznicy pontyfikatu Ojca św. odbyły się dziś przed południem nabożeństwa przy współudziale reprezentantów władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, oraz przy licznym udziale publiczności, w cerkwi św. Jura, w katedrze rzym.-kat. i w katedrze archikatedralnej ormjańskiej.

Wynalazek Polaka.

Lwów 20 lutego. Mechanik lwowski Tomiczek wynalazł i opatentował aparat ubezpieczający zamki od włamania. Aparat polega na dzwonkach elektrycznych, które wrazie potrzeby dają sygnały.

W obronie przemysłu krajowego.

Lwów 20 lutego. Wydział krajowy uchwalił zamiawiać w przyszłości kasy ogniotrwałe dla spółek oszczędnościowych i pożyczkowych u firm krajowych i wezwał równocześnie kierownika biura patronatu p. Stefczyka do usprawiedliwienia się dla czego dotychczas zamawiał kasy u firm wiedeńskich.

Zaburzenia w Kijowie.

Lwów 20 lutego. We Lwowie obiegała wczoraj pogłoska na podstawie prywatnych informacyj, że w Kijowie przyszło do rozruchów, tak, że wojsko wystąpiło i strzelało do tłumów. Po raz pierwszy też wznoszono na ulicach okrzyki, wrogie dynastji. Także „Diło“ przynosi podobną wiadomość.

Również w Odessie miały nastąpić tłumne aresztowania.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·30 Marki 117·27, Renta majowa 101·60, W. renta koronowa 97·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 697·—, Akcje węg. 715·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku —·— Akcje Länderbanku 432·50, Akcje kolei państ. 677·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 333·50, Akcje tytoniowe 300·—, Akcje Alpiny 404·—, Losy tureckie 110·75, Ruble 253·50.

Cukier (stale) 18·30, spirytus (silny) 38·40—, nafta niezmieniona.

Po zamknięciu: Słaba, kredyty 695·25, Staatsbahny 676, Alpiny 402·50.

Usposobienie. Przy biegu interesów kursa nieco słabsze.

Berlin 20-go lutego 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 219·40, Towarzystwo dyskontowe 194·60

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

Pociąg	Kierunek i połączenia
2 rano pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa 5 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa 2 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
0 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 7 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca: w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja i Janowa: w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa „ „ osobowy „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna,** (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska: w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płasz. 8.48 rano).
rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna: w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów: w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.
po poł. pociąg mięszany Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala: w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.
po poł. pociąg osobowy Nr. 35 z Krakowa „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy: w Oświęcimie do Wiednia.
wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do Nowego Sącza.
wieczór pociąg osobowy Nr. 37 z Krakowa „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czernowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacza; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa: w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
nocy pociąg osobowy Nr. 25 z Krakowa „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

Pociąg	Kierunek i połączenia
4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja i Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku 6.20 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 6.33 „ „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę), ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola, (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano pociąg osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku 7.55 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 przed poł. pociąg osob. Nr. 1033 do Podgórza-przyst. 10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 10.36 „ „ „ „ „ 36 „ Krakowa	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej.
11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa 11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Krzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Koszyc, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku 4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 4.40 „ „ „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę,) ma połączenia w Nowym Zagórzu od Bupesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku 9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa 9.13 „ „ „ „ 38 „ Krakowa	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławocznego i Stryja; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarn wie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.